

LUDWIK PACZYŃSKI

ur. 1935; Wilno



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, teatr, Marian Drozdowski, "Zemsta", "Kryptonim 317"

Marian Drozdowski

Troszkę o Marianie Drozdowskim – aktorze, lublinianinie, postaci szalenie barwnej. On lubił dowcipy rozmaite i coś tam napsocił za dyrekcji pana Jerzego Uklei – dzielnego, ostrego pana, niewielkiego wzrostu, ale groźnego. Ukleja to był i reżyser, i scenograf, no i ze dwa lata był u nas dyrektorem. Więc strofuje Ukleja Maniusia, Maniś się cofa, co podejdzie Ukleja, Maniś się cofa, „Dlaczego pan się cofa?!”, „Bo się zesrałem ze strachu, panie dyrektorze, i dlatego się cofam”. Marian nie przepadał za panem dyrektorem Braunem i wzajemnie, jakoś panowie niezbyt się rozumieli, jak twierdzili. Braun reżyserował kiedyś taką sztukę „Stary dom”, to była sztuka Tettera, ale przedtem autor nazywał się Kolano, więc nazywaliśmy ją „Stary dom z kolanem”. W każdym razie, dekoracja przedstawiała ogromnego orła na tej ścianie, na którą publiczność patrzy, i na [próbie] generalnej taki zwyczaj jest, że zawsze się robi zdjęcia, niegdyś te zdjęcia nawet robiono koło dwunastej czy pierwszej w nocy, bo próby trzy generalne mogły trwać do białego rana, teraz to już nie. My siedzieliśmy wszyscy na widowni, jedni byli wzywani, drudzy, robiliśmy te zdjęcia i w pewnym momencie pan dyrektor Braun, reżyser sztuki, poprosił, żeby fotograf zrobił jego na tle dekoracji, czyli na tle tego orła. Stał Kaziu Braun, zrobił bardzo piękną minę, siedzieliśmy, patrzyliśmy, a na to Maniś Drozdowski: „No, patrzcie, orzeł i reszka”. Braun był bardzo dobrze wychowany, tak że udał, że tego nie słyszał.

Marian Drozdolo, bo tak nazywaliśmy go, grał kiedyś w „Zemście” Papkina, a ponieważ jeździliśmy w teren z tym i nieraz była taka garderoba maleńka, że sznurek i wieszaly garderobiane szlafroki, żeby się panie mogły rozebrać i ubierać i to samo my, no, dziury były straszliwe, w garderobie usłyszał Marian niechcący, że jedna z koleżanek, mianowicie Ewa Ulasińska grająca Klarę, zwierza się szeptem głośnym koleżance drugiej, że jest tak przeziębiona, że ciągle musi biegać siusiu. No, dobrze i następuje sławny monolog: „Jak w dezertnej Arabiji” i tak dalej, i tak dalej, gdzie, prawda, Papkin przed nią roztacza swoje wdzięki, a tekst jest następujący: „Równowładna, równoczynna prezencyja twoja miła, Starościanko miodypłynna, dla

twojego sługi była...” i po usłyszeniu onegoż na tym spektaklu Maniuś zmienia tekst i: „Równowładna, równoczynna prezencyja twoja miła, Starościanko moczopędna, dla twojego sługi była...”. Tam potem Ewa mówi o krokodylu, ale tak pękała ze śmiechu, że o tym krokodylu to już powiedziała za kulisami.

Graliśmy, to był rok, chyba, [19]68, taką sztukę Sołowiowa „Kryptonim 317”. Były to takie pierwociny kapitana Klossa, też tam jakiś Rosjanin udaje Niemca i tak dalej, i tak dalej, i tak dalej. Finał jest taki, że pułkownik niemiecki, który ścigał onegoż Klossa, ale w końcu przegrał sprawę, dostaje się do niewoli. Finałowa scena, gdzie jest ziemianka, gdzie siedzą bardzo eleganccy czerwonoarmiści i będą przesłuchiwali, wchodzi Marian jako ten pułkownik, mundur znakomity, salutuje i powiada, że poddaje się, przegrał sprawę. No i ostatni chyba spektakl, pułkownik Winter, bo takie nazwisko miał onże Niemiec, wchodzi do tej ziemianki wprowadzony przez czerwonoarmistów pod bagnetami i cóż my widzimy – wchodzi Maniuś jako ten pułkownik, mundur, czapka, ale wchodzi na boso. Mówi: „O! widzicie panowie, wasi żołdacy podiwanili mi buty! – i jeszcze pokazuje zegarek – I czasy też!”. Aplauzu takiego nie było na premierze, na premierze były takie marne oklaski, ale tutaj wszystko było dobrze, publika ryczała, cieszyliśmy się. Niestety, pan dyrektor Braun, który był wtedy kierownikiem artystycznym, no, z konieczności był trochę smutny, ale na szczęście reperkusji nie było żadnej.

Data i miejsce nagrania	2013-06-24, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"